

Nerki, pęcherz moczowy, moc (Fragment semiotyki antropologii popularnej w czasach nowożytnych i współczesnych)

Z czego tworzy się mocz? Z picia. Gdzie zbiera się w ciele? Wiadomo, w pęcherzu moczowym. Ten mieści się w „dole brzucha”, „z przodu”, „w kroczu”, „przy wątrobie”. „To taki woreczek, jest podobny do małego podłużnego chleba – jak u zwierząt, który nadyma się od zbierającego się w nim moczu i wtedy staje się przeźroczysty” („nadyma się jak pęcherz”), ale jest suchy i pomarszczony, gdy nie ma w nim moczu. Na czym on jest, wskazuje też to, że „pęcherz” (synonimy *miechcierz*, *bąbel*) to też miejsce po oparzeniu, odcisnięty bąbel na ciele czy nabrzmiałość na skórze wypełniona materią, żołądek drobiu, wysuszony rodzaj worka – zrobiony z pęcherza moczowego zwierzęcia lub ze skóry, służący do różnych celów, służył m.in. do utrzymywania się na wodzie, do nauki pływania dzieci; *pęcherzyka* to nazwa worka na pieniądze; *pęcznieć* to zwiększać objętość wskutek nasiąknięcia wodą¹). „Jest po to, żeby człowiek nie musiał co chwila latać po jak kot z pęcherzem”. Każdy człowiek ma innej wielkości pęcherz – kto musi często oddawać mocz, ma mały pęcherz, jak kot.

Jak mocz dostaje się do pęcherza? Z nerek, którymi jest połączony „taką rurką”. Nerki są położone „po obu stronach pleców”, „na wysokości pasa”, krzyży (w rzeczywistości: „Nerki nie leżą w okolicy krzyżowej, lecz wyżej, na wysokości dwunastego żebra w pobliżu kręgosłupa”, a „lewa nerka jest nieco większa i dłuższa i położona nieco wyżej w okolicy lędźwiowej, niż jej prawa partnerka”²). Nerki i pęcherz moczowy są u człowieka jak u świni – podobne do fasoli, różowo-brązowe, wielkości pięści, takie błoniaste worki, które są w kroczu. Mógł więc pewien mieszkaniec Woli Kroguleckiej powiedzieć: „pęcherz to to samo co nerki, tylko mniejszy i pojedynczy”³.

„Po drodze” zbieramy te skąpe i fragmentaryczne, nie zawsze zgodne ze sobą wypowiedzi oraz recepty ludowej medycyny, wiadomości ze staropolskich

¹ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. V, Wrocław 1972, s. 49.

² A. Smith, *Ciało*, przeł. H. Wasylkiewicz, Warszawa 1970, s. 510, 511.

³ Materiały z etnograficznych badań w okolicach Starego Sącza, Kolbuszowej i Cieszyna z lat 1990–1994 (oznaczane dalej jako Barcice, Kolbuszowa, Cieszyn).

zielników, aby dowiedzieć się, że: bez jednej nerki można żyć („Nasz ojciec choruje na nerki. On leży w szpitalu, gdzie mu wyjęli prawą nerkę”⁴), ale bez obu – nie. „Sprzątają” (oczyszczają) one ciało ze szkodliwych płynów, nadmiaru wody w ciele (ich niewydolność stąd właśnie pochodzi, a wtedy cierpi się na wodną puchlinę), „zbierają” one krew (stąd mocz bywa czerwony), filtrują płyny – to co konieczne idzie do krwi, niepotrzebne do pęcherza; bywa że dostaje się do nich żółć (np. od uderzenia nerek), bo współpracują one z wątrobą. Przyjmują one to, co się pije („Mocz jest żółty, biały, zależy, co się pije. Jak się pije, to mocz musi być”, „dużo sika, bo dużo pije albo siedział na kamieniu”), ale też resztki jedzenia – mają połączenia z żołądkiem i jelitami⁵. Wszystkie choroby nerek są z picia i jedzenia, zwłaszcza ostrego. Tak mówiła kilkanaście lat temu pewna starsza kobieta z Przysietnicy, niemal dokładnie to samo, co ponad sto lat wcześniej Ukraińcy: nerki psuje głównie ostre, kwaśne i słone jedzenie, zła woda (z niej tworzą się kamienie w pęcherzu)⁶.

Z tych właśnie substancji tworzy się mocz w nerkach, który spływa następnie do pęcherza. W takim razie mocz jest informatorem o funkcjonowaniu nerek i innych wewnętrznych organów ciała. Schorzenia nerek objawiają się skąpym moczem, a więc jest to sygnał, że nie spływa on całkowicie do pęcherza. Zbiera się wtedy pod skórą, idzie do nóg (np. z powodu kamieni nerkowych, a te powstają m.in. od wstrzymywania moczu), dostaje się do krwi (z odbicia nerek pękają „żyły”, co tworzy obrzęki, opuchnięcia „całego dołu”, tj. nóg, okolic brzucha i krzyży, nawet twarzy, może on „iść” nawet do płuc⁷. Oprócz leków przeciw opuchliznie są tu zalecane środki moczopędne. Krzyże i „boki” są przedmiotem leczenia (okłady, maści, stawianie ciętych baniek itd.) w razie dolegliwości nerek (zapalenia, kolek, kamieni nerkowych, schorzeń pęcherza moczowego), a jako leki podaje się głównie środki moczopędne⁸. Chore nerki uwidaczniają się też w brunatnym czy ciemnożółtym moczu, chora zaś wątroba w moczu zielonkawym (żółtawym), wrzód żołądka – mętnym, gorączka – czerwonym, mocz gęsty z białym osadem oznacza choroby stawów lub trzewiów, włosy w moczu zdradzają chorobę z czaru; człowiek zdrowy ma mocz przezroczysty, biały – klarowny, jasny⁹.

⁴ B. Sychta, *op. cit.*, t. III, Wrocław 1969, s. 207.

⁵ Barcice, Kolbuszowa, Cieszyn; A. Paluch, *Etnologiczny atlas ciała ludzkiego i chorób*, Wrocław 1995, s. 64.

⁶ J. Talko-Hryncewicz, *Zarysy lecznictwa ludowego na Rusi południowej*, Kraków 1893, s. 184–187.

⁷ S. Spittal, *Lecznictwo ludowe w Zależcach i okolicy*, Tarnopol 1938, s. 139.

⁸ J. Talko-Hryncewicz, *op. cit.*, s. 185–187; M. Udziela, *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego*, Warszawa 1891, s. 172; S. Spittal, *op. cit.*, s. 123, 139–140; Z. Kuchowicz, *Leki i gusła dawnej wsi. Stan zdrowotny polskiej wsi pańszczyźnianej*, Warszawa 1954, s. 129; A. Oniščuk, *Z narod'noho žytja Guculiv*, „Materijali do ukrains'koi etnol'ogii” (dalej: „Mdue”), t. XV, 1912, s. 156.

⁹ H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Lwów 1929, s. 225; S. Spittal, *op. cit.*, s. 34, 121 i in.; D. Tylkowa, *Medycyna ludowa w kulturze wsi Karpat polskich*, Wrocław 1989, s. 27.

Nie intuicyjnie zatem¹⁰, ale na wyraźnych podstawach anatomicznych i fizjologicznych – co prawda swoście określonych – znachorzy, tak jak wcześniej lekarze, po obejrzeniu moczu chorego rozpoznawali chorobę, jej etiologię, przepowiadali los pacjenta i zażegnawali (na zasadzie *pars pro toto*)¹¹, tak jak wcześniej czynili to lekarze od starożytności po początki nowoczesności, radzili autorzy staropolskich herbarzy: należy zwracać uwagę nie tylko na rodzaj schorzenia, lecz także na płeć, wiek, zajęcie chorego, sprawdzić jego odżywianie, rodzaj zażywanych leków, bo wszystko odmienia barwę moczu, sprawdzić jego kolor, wodnistość, znajdujące się w nim lub na jego wierzchu obce ciała itd.¹²

W starych doktrynach medycznych (Hipokratesa i Gallena), następnie w staropolskich zielnikach czy *silva rerum*, wreszcie w tradycjach ludowych powtarza się paralelizm lub substytucja moczu z innymi wilgotnościami ciała, a także przyrody. Tak więc: „pluć i sikać do wody – to samo, co matce/ojcu w oczy”, co motywuje to, że woda w ludowej mitologii łączy ten świat ze światem zmarłych¹³. Kto pluje do wody, będzie pił psie siki na tamtym świecie, gdzie wszystko jest na opak¹⁴. Ciężarna kobieta unika deszczu spływającego z dachu chałupy, żeby dziecko nie moczyło się, lub dlatego, żeby mu „z nosa nie płynęło”¹⁵. Pod wpływem moczu ropuchy zrasta się posiekana jaszczurka – posiekany wąż zrasta się od śliny człowieka¹⁶. W folklorze dość częste jest łączenie moczu z wodą, „odlewania się” z deszczem. W zagadkach: „stoi ch... na brzegu, a szczy za rzekę”, odpowiedzią jest „deszcz”, „czyjej matce dzieci szczy?” – „rzeki do morza”¹⁷.

Te semantyczne związki moczu (i innych wilgoci ciała) z deszczem (wodą) dały powód do obdarzenia organów moczowo-płciowych nazwami: rosyjskie *burit'*, *burit'sja*, serbskie *buriti* – moczyć się. U Rosjan *scyt'* – wypuszczać mocz, jest lingwistycznie tożsame (w starych rękopisach i we współczesnych dialektach

¹⁰ D. Tylkowa, *op. cit.*, s. 27; zob. E. Czmok, *Beiträge zur Oberschlesien Volksheilkunde*, „Oberschlessisches Jahrbuch für Heimatgeschichte und Volkskunde”, B. III, 1926, s. 92.

¹¹ Oskar Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 7: *Krakowskie*, Warszawa 1961–1975, s. 94; M. Udziela, *op. cit.*, s. 44; J. Świętek, *Lud nadrabski*, Kraków 1893, s. 529; H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 225; F. Lorentz, *Zarys etnografii kaszubskiej*, [w:] F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Splawiński, *Kasubi. Kultura ludowa i język*, Toruń 1934, s. 100; E. Putyńska, *Lecznictwo ludowe w okolicznych wsiach Belchatowa*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. VIII, 1966, s. 99; B. Szychowska-Boebel, *Lecznictwo ludowe na Kujawach*, Toruń 1972, s. 82.

¹² J. Szostak, *Farmakognozja, farmacja galenowa i aptekarstwo w renesansowych zielnikach polskich*, Warszawa 2006, s. 54.

¹³ A. Afanasjew, *Poetičeskie vozzrenia Slavjan na prirodu*, t. II, Moskwa 1968, s. 210; B. Uspienski, *Kult św. Mikołaja na Rusi*, przeł. E. Janus, M.R. Mayenowa, Z. Kozłowska, Lublin 1985, s. 91.

¹⁴ M. Federowski, *Lud białoruski na Rusi litewskiej*, t. I, Kraków 1901, s. 223, 310.

¹⁵ F. Werenko, *Przyczynek do leczenia ludowego*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” (dalej: „MAAE”), t. I, 1896, s. 118.

¹⁶ Z. Gloger, *Zabobony i mniemania ludu nadnarwiańskiego dotyczące ptaków, płazów i owadów*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” (dalej: „ZWAK”), t. I, 1877, s. 106.

¹⁷ A. Afanasjew, t. I, s. 670–671.

tach) ze słowem *sosat'* – ssać, wyciskać mleko z piersi; *scat'* – doić mleko¹⁸). Kaszubi słowo „cedzić” odnoszą do długiego, powolnego udoju mleka (w popularnej zagadce o dojeniu: „czterech braci w jedną dziurę szczy”), długiego i częstego oddawania moczu, i powolnego mówienia („cedzi przez zęby”)¹⁹.

Oprócz zasadniczej natury moczu („płynne nieczystości wydalone poza ciało zapewniają zdrowie, życie; to co wewnętrzne znajduje ujście na zewnątrz”), prawdopodobnie te odpowiedniości moczu i pozostałych wilgoci cielesnych oraz przyrody, odpowiedniości między narządami moczowo-płciowymi a głową czynią uzasadnionymi nadzwyczajnie częste stosowanie moczu jako leku przeciw chorobom oczu, bólom głowy, epilepsji, dolegliwościom ucha, urokom²⁰. I przeciwko dolegliwościom umiejscowionym w brzuchu zaleca się mocz, „żeby chorobę zbrzydzić”, co jest zdroworozsądkowym tłumaczeniem działania wielokrotnie poświadczanego w materiałach etnograficznych: wypity mocz lub woda po obmyciu zmarłego wywołuje wymioty²¹. „Mocz jest wydalany i sam powoduje wydalanie” – na tej myślowej zasadzie jest uniwersalnym lekiem na przestraszy, gorączkę, suchoty, ukąszenia węża, pszczoły, wściekłego psa), a zwłaszcza choroby skóry (oparzenia, odmrożenia, wrzody, rany, liszaje – „siki dziecka są najlepsze na liszaje”, na zapalenie się wódki we wnętrzościach pijaka (rzekome przypadki samozapalania się ciała od nadużywania alkoholu, którego woda nie gasi, lecz podsyca, a najskuteczniej gasi właśnie mocz, były opisywane w literaturze uczonnej jeszcze w XIX w., w folklorze Europy w XIX–XX)²².

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ B. Sychta, *op. cit.*, t. 1, Wrocław 1967, s. 119.

²⁰ M. Zieleniewski, *O przesądach lekarskich ludu naszego*, Kraków 1845, s. 34, 39; H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 81; B. Szychowska-Bobel, *op. cit.*, s. 22; A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846, s. 331; F. Wereńko, *op. cit.*, s. 140; I. Franko, *Ljudovi viruvanja na Pidgirju*, „Etnografičnij zbirnik”, t. V, 1898, s. 186; Z. Kuzelja, *Ditina v zvičajach i viruvanjach ukrains'kogo naroda*, „Mdue”, t. VIII, 1906, s. 8, 37; S. Spittal, *op. cit.*, s. 88; A. B-y, *Povera y obyčaje*, „Slovenský Pregled”, R. XVIII, 1897, s. 744; E. Čajanková, *Zvyky, l'udové liečenie*, [w:] *Banická dedina Žakarovce*, red. J. Mjartan, Bratislava 1956, s. 452; F.S. Krauss, *Die Skatologie der Sudslaven*, [w:] J.G. Bourke, *Der Unrat in Sitte, Brauch, Glauben und Gwonheitrecht der Volker*, Leipzig 1913, s. 449–451; S. Seligman, *Der bese Blick*, t. I, Berlin 1910, s. 301–302 i in.

²¹ I. Franko, *op. cit.*, s. 188; J. Schnaider, *Z życia górali nadłomnickich*, „Lud”, t. XVIII, 1912, s. 181; S. Spittal, *op. cit.*, s. 80, 101, 127–128; M. Udziela, *Przyczynki do medycyny ludowej*, „Lud”, t. XI, 1905, s. 397; B. Szychowska-Bobel, *op. cit.*, s. 35; M. Vaclavik, *Lidové lečení na Valašku*, „Český Lid”, R. XXI, 1911, s. 462; Wł. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, „ZWAK”, t. III, 1879, s. 47; R. Kukier, *Kaszubi bytowscy*, Gdańsk 1968, s. 335; C. Zibrt, *Lidové lečení v Kostelci nad Veltavou*, „Český Lid”, R. XXVII, 1927, s. 30–31.

²² M. Zieleniewski, *op. cit.*, s. 45; H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 81, 330–331 i in.; B. Szychowska-Boebel, *op. cit.*, s. 45, 57, 59 i in.; S. Spittal, *op. cit.*, s. 120, 152, 154, 157–158 i in.; F. Wareńko, *op. cit.*, s. 208; M. Federowski, *op. cit.*, t. I, s. 392, 409; S. Krauss, *op. cit.*, s. 449–451; S. Seligmann, *op. cit.*, t. I, s. 261, 300–302 i in.; K. Kardaszewicz, *Kilka uwag historycznych o samospaleniu*, „Archiwum Historii Filozofii i Medycyny”, 1926, s. 178–180.

Jak każda wydzielina ciała mocz jest łączony nie tylko ze zdrowiem, lecz także z chorobą, trucizną, z czymś nieczystym. To, czym jest mocz, zostało powiedziane jakby w sposób jednostronny i przejawiony w opowieściach o moczach gadów, sił nieczystych. Powtarza się: mocz (i np. krew myszy) ogałaca ciało z włosów²³, mocz żaby powoduje, ale też niszczy brodawki²⁴, nie zbierać poziomków po św. Janie, żadnych traw (zioł) po Iwanie Kupale, bo węże albo wiedźmy je posikali i są trujące, i polnego szczawiu, bo „czuć go psim sikiem”²⁵; mocz niedźwiadka padnie na ciało – będzie się jątrzyć²⁶; człowiek wstąpi w miejsce, gdzie zmoczyła się wiesztyca – zabłądzi w lesie²⁷, gospodarz skończywszy wiać zboże, zgarnia je w stożkowatą kupę, na niej robi znak krzyża, „żeby czart nie naszczał na boży dar” (ale w kołędach: gdzie koza naszczy, tam rośnie żyto)²⁸. Skłonność do wymiotów bierze się stąd, że „glisty szcżą do żołądka”²⁹. Z moczu wisielców wyrasta diabelskie ziele – pokrzyk³⁰. Niby wyszukane napoje, a tak naprawdę urynę zwierząt piją wiedźmy podczas bankietów na Łysych Górach³¹.

Mocz (i pozostałe nieczystości ciała) wiedźm i demonów, zwierząt jest zły dla człowieka. Mocz człowieka i zwierząt domowych jest zły dla nieczystej siły. Pospolicie praktykowanym zabiegiem magicznym było mycie się własnym moczem, aby uchronić się przed czarem, umywanie dziecka moczem matki przed urokiem, skrapianie moczem gospodarza zakupionych wołów, bydła przed pierwszym wygonem na pastwisko, choćby wymówienie wtedy odpowiedniego słowa w formułach zaklęć czy zamówień: „a ty, moja krówko... naszczyj na wiedźmę, nasraj...”³².

Ten układ wydalania moczu: nerki, pęcherz moczowy, cewka moczowa, ze względu na wspólne narządy i wspólne „interesy” z układem reprodukcyjnym, jest właściwie układem moczowo-płciowym. Już to, a także uznanie – w tradycjach ludowych XIX–XX w., jak wcześniej w tradycjach uczonych – zapłodnienia za połączenie „farby” (krwi) kobiety z męskim nasieniem wystarczająco usprawiedliwia rozpoznawanie ciąży po oględzinach moczu kobiety. W moczach zapłodnionej kobiety pływają bowiem, twierdzili Ukraińcy, małe cząstki, małe żyjątka

²³ W. Kosiński, *Materiały do etnografii Górali Beskidowych*, „ZWAK”, t. VII, 1883, s. 35.

²⁴ J. Talko-Hryncewicz, *op. cit.*, s. 31; H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 140; S. Spittal, *op. cit.*, s. 146.

²⁵ W. Kosiński, *Zapiski etnologiczne zebrane w Jurkowie i okolicy*, „Wisła”, t. IV, 1890, s. 846; S. Dworakowski, *Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią*, Białystok 1964, s. 210.

²⁶ Z. Gloger, *op. cit.*, s. 106.

²⁷ E.E. Levkevskaja, *Moča*, [w:] *Slavjanskie drevnosti*, red. T.A. Agapkina, L.N. Vinogradov, V.J. Petruchin, S.M. Tolstaja, Moskwa 2004, s. 311.

²⁸ Cz. Pietkiewicz, *Kultura duchowa Polesia Rzeczyckiego*, Warszawa 1938, s. 169; E.E. Levkevskaja, *op. cit.*, s. 311.

²⁹ M. Udziela, *Przyczynki...*, s. 396.

³⁰ J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II, Warszawa 1976, s. 266.

³¹ B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecnicach*, Łódź 1963, s. 163.

³² E.E. Levkevskaja, *op. cit.*, s. 309.

(które osiadają na tkaninie po jego przecedzeniu), czerwone drobiny (punkci-ki), które zostają na igle w miedzianym naczyniu, do którego został wlany mocz kobiety³³. Wspólna budowa i wspólne interesy układu moczowego i płciowego usprawiedliwiają następujące przekonania i zachowania. Zmiana położenia nerek jest jedną z przyczyn chorób macicy – „ażeby rozeszły się nerki i podeszły do góry”, trzeba włożyć do macicy cebulę posmarowaną masłem³⁴. Picie piwa przed spółkowaniem lub też wstrzymywanie moczu lub oddechu przez mężczyznę bądź kobietę w czasie stosunku seksualnego (wytrysku nasienia?) powodują rzeżączkę, przeciw której oprócz środków moczopędnych skuteczny jest stosunek seksualny z dziewicą lub ciężarną kobietą – utrzymywali chłopci w XIX w., tak jak w XVII–XVIII w. twierdziła szlachta³⁵. Nie ma obaw przed zapłodnieniem, jeśli kobieta po stosunku natychmiast odda mocz – z nim odpłynie nasienie³⁶ (jedną z nazw bękarta był „pokrzywnik”, „nie dlatego, że w pokrzywach spłodzony, lecz kobieta po akcie oddawała mocz na pokrzywy pozbawiając się zapłodnienia³⁷), byle nie w kierunku księżycy (w noc księżycową), bo kobieta może poronić albo w trzecim miesiącu urodzić „coś w rodzaju buraka”³⁸. Według Żydów polskich: bezpośrednio po stosunku trzeba oddać mocz, żeby dziecko miało czystą krew, tj. nie było skrofuliczne, lecz gdyby mężczyzna uczynił to przed księżycem, to kobieta urodzi potworka o głowie i nogach cielaka (ze względu na skrofuły obowiązywał Żydów zakaz stosunków w gniewie lub przestachu)³⁹. Mocz mężczyzny ułatwia też poród, wydała płód nieżywy, łożysko, przyspiesza czyszczenie położnicy (mocz ogiera krowy), tym bardziej dlatego, że sam jest wydalany, więc sam może wydalać.

Takie przekonania i zalecenia znaleźć można w poradnikach lekarskich XVI–XVIII w., w ludowej medycynie⁴⁰. Nawet w takim pospolitym usuwaniu żółtaczki (od uderzenia nerek)⁴¹: wlać mocz do wydrążonej marchwi i zawiesić w kominie⁴², jest dostrzegalny związek układu moczowego i płciowego. Komin

³³ J. Talko-Hryncewicz, *op. cit.*, s. 66; Z. Kuzelja, *op. cit.*, t. VIII, 1906, s. 3.

³⁴ S. Piotrowicz, *Znachorka i wróżka Jewdokia Bojczuk. Materiały folklorystyczne ze wsi Bortnik na Pokuciu*, „Lud”, t. XIII, 1903, s. 221.

³⁵ M. Udziela, *Medycyna...*, s. 175–176; J. Talko-Hryncewicz, *op. cit.*, s. 184–185; S. Spittal, *op. cit.*, s. 140.

³⁶ H. Biegeleisen, *Matka i dziecko w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Lwów 1927, s. 21.

³⁷ A. Bruckner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1957, s. 23–24.

³⁸ F. Wereńko, *op. cit.*, s. 122.

³⁹ R. Lielienthalowa, *Dziecko żydowskie*, Kraków 1927, s. 5–6.

⁴⁰ A. Jucewicz, *op. cit.*, s. 331; Z. Kuzelja, *op. cit.*, t. VIII, s. 22, 23; J. Talko-Hryncewicz, *op. cit.*, s. 76; *Poszukiwania*, „Wisła”, t. VIII, 1894, s. 583; W. Badura, *Chów drobiu i bydła oraz weterynaryja ludowa w wioskach parafij Pobledr i Krzęcin*, Kraków 1901, s. 22; H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 56.

⁴¹ J. Talko-Hryncewicz, *op. cit.*, s. 180.

⁴² M. Zieleniewski, *op. cit.*, s. 47; H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 227; S. Spittal, *op. cit.*, s. 26, 102, 137.

jest, także w tym wypadku, semantyzowany jako narząd moczowo-płciowy. Zatem i moczenie się dziecka podczas chrztu tłumaczy się konsekwentnie: będzie rozpustne lub będzie mieć spaskudzone życie⁴³.

Jeszcze tylko dwa przykłady związku seksu z oddawaniem moczu, we fragmencie opowiadania powtarzanego na tzw. składkach ukraińskiej młodzieży:

[...] u moei Pavlini pitička bil'ša, čim u nivistki soročka. Moja Pavlina, jak ischoče šč..., tak pidijmi odnu nogu ta cip-cip, a nivistka stane pered dvora ta raskarjače obidvi ta guv-ri, a voni brižki taki liťjat' po nogach' ta po pittiči⁴⁴

oraz we fragmencie popularnej pieśni:

Jagem była dziewczkom,
Tom se scała cewkom;
Teraz już nie mogom,
Oscalał se nogom
(wariant: Teraz niewiastom,
Jak moqe, tak chlastom)⁴⁵.

W wielu przekazach kultury ludowej są zawarte przekonania, iż wydalanie moczu wiąże się z wiekiem („ludzie starzy z trudem powstrzymują mocz”), jest zależne od cielesnego ustroju (Celsus, popularny w okresie staropolskim, objaśniał: droga moczowa mężczyzn kończy się na prąciu – jest więc dłuższa i węższa niż u kobiet), podlega uczeniu się w jakimś stopniu woli. Można powstrzymywać się od oddania moczu, choć jest to niezdrowe, grozi to rzeżączką, kamieniami nerkowymi, wodną puchliną⁴⁶. O tym starają się pamiętać ciężarne kobiety: nie myją się wodą spływającą z dachu, ani nie chronią się przed deszczem pod okapem, nie oddają moczu na drodze, żeby dziecko nie moczyło się (albo: „nie płynęło mu z nosa”⁴⁷). Nie jedzą i nie piją one w pościeli, „boby dziecko moczyło się”⁴⁸, nie sikają patrząc na księżyc, ani nie cerują na sobie ubrania, bo miałyby ono trudności z oddawaniem moczu⁴⁹. Położnica jadła nerki koguta, „żeby dziecko dobrze się chowało”⁵⁰ – za tym uzasadnieniem kryje się jednak pragnienie uchronienia dziecka przed chorobliwym moczeniem się. Kumowie (chrzestni) w drodze do kościoła powstrzymywali się z oddawaniem moczu, aby dziecko nie miało słabego pęcherza, aby szybko odzwyczaiło się od sikania pod siebie⁵¹,

⁴³ Z. Kuzelja, *op. cit.*, t. VIII, s. 49, 50.

⁴⁴ M. Dikariv, *Zbirki sil's'koi molodizi na Ukraini*, „Mdue”, t. XVIII, 1918, s. 257.

⁴⁵ Sz. Gonet, „Gadki” z Inwaldu w okolicy Andrychowa, „Lud”, t. XX, 1914–1920, s. 127.

⁴⁶ J. Talko-Hryncewicz, *op. cit.*, s. 183, 188; S. Spittal, *op. cit.*, s. 138–139; Barcice, Kolbuszowa, Cieszyn.

⁴⁷ F. Wereńko, *op. cit.*, s. 118.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 119; J. Świętek, *op. cit.*, s. 61.

⁴⁹ E.E. Levkevskaja, *op. cit.*, s. 310.

⁵⁰ B. Wojewódzki, *Przesady opoczyńskie*, „Literatura Ludowa”, 1976, nr 1, s. 44.

⁵¹ J. Schnaider, *Z życia górali nadłomnickich*, „Lud”, t. XVIII, 1912, s. 183; J. Kantor, *Czarny Dunajec. Monografia etnograficzna*, „MAAE”, t. IX, 1907, s. 149; S. Ulanowska, *Łotysze Inflant*

aby miało... dobrą pamięć⁵². I ta ostatnia motywacja potwierdza związek oddawania moczu z wolą, rozumem. Niczym innym jak „przemawianiem do rozumu” jest uderzanie dziecka po powrocie ze chrztu u wejścia do domu (różgą) ze słowami: „Nie posikaj się!”⁵³, uderzanie miotłą lub warzechą, pomiotłem przed wsadzeniem chleba do pieca, po wymieceniu pieca, ażeby „nie podszczywało się” („A nie podscywyj się!”)⁵⁴ – na co dzień jednak bicie dzieci miotłą, samo jej przekroczenie, powoduje ich chorobliwe moczenie się⁵⁵. Wśród wielu różnych przyczyn chorobliwego moczenia się ludowa medycyna wskazuje często na przestraszy, lenistwo, słabą wolę⁵⁶.

Moczenie się dzieci, a już szczególnie dorosłych, było przeżywane w wiejskich rodzinach i społecznościach jako wstydlive, nieprzyzwoite, przykre. U Kaszubów np. „szczoch” oznaczał pieluchę, ale i podlotka, tego, co cierpi na moczenie się, brudasa, a o moczącym się pod siebie dziecku mówiono: „z tym śmierzduchem jest nie do wytrzymania”⁵⁷. Na Podlesiu:

Jeśli dziecko bawi się zgasyłym łuczywem, na którym pozostał zarzący się węgiel, to je przestregają: Nie rób tak, bo w nocy nałowisz ryby albo uszczysz się. Niedomagania tego nie uznają za chorobę chroniczną, a przypisują to przekorze lub niedbalstwu osobnika. Wierzą, iż wadę można usunąć chłostą⁵⁸.

Takie dzieci są bardzo nieszczęśliwe, bo nie dość drwin i przezwisk jak sikun, zascannik, scocha, siksza i wiele innych, bywają bite, szczególnie wyrostki od lat kilkunastu. Był wypadek we wsi Posieliczach [...], gdzie chłopak 10-letni, katowany bez litości, umarł z przyczyny nieznannej. Dopiero felczer miejscowy, wezwany jak zwykle za późno, znalazł, że nieboszczyk ma koniec członka mocno zawiązany – tak, jak zawiązują kielbasy, nitką konopną, która wpiła się w opuchnięte ciało. Domyślają się, że w ten sposób próbował zabezpieczyć się od haniebnego „łowienia ryb” i nie mogąc rozwiązać nitki, zmarł⁵⁹.

O tym, że bezwiedne moczenie się dzieci „z lenistwa” czy przestraszy, dzieci i dorosłych z choroby czy czaru (to „diabelska choroba”), było częstym i sporym kłopotem, świadczy jeszcze ludowa medycyna. Przeciw moczeniu się zaleca się unikanie picia i jedzenia na noc, wypróżnianie się przed położeniem się do snu,

polских, „ZWAK”, t. XVI, 1892, s. 207; M. Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, „Wisła”, t. VI, 1892, s. 760; R. Zawiliński, *Przesady i zabobony z ust ludu w licznych stronach zebrane*, „ZWAK”, t. XVI, 1892, s. 258.

⁵² W. Drozdowska, *Magiczne normy postępowania w życiu codziennym Załęcza Wielkiego*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, T. V, 1963, s. 119.

⁵³ H. Łopaciński, *Niektóre zwyczaje i obrzędy doroczne ludu lubelskiego, przywiązane do pewnych dni*, „Wisła”, t. XVI, 1902, s. 358.

⁵⁴ J. Świętek, *op. cit.*, s. 618; J. Schnaider, *op. cit.*, s. 189.

⁵⁵ E.E. Levkevskaja, *op. cit.*, s. 310.

⁵⁶ A. Petrow, *Lud Ziemi Dobrzyńskiej*, „ZWAK”, t. II, 1876, s. 138; F. Werenko, *op. cit.*, s. 171–172; J. Talko-Hryncewicz, *op. cit.*, s. 123, 189; M. Udziela, *Medycyna...*, s. 173–174; D. Tyłkowska, *Medycyna ludowa*, [w:] *Studia z kultury ludowej Beskidu Sądeckiego*, Wrocław 1985, s. 35.

⁵⁷ B. Sychta, *op. cit.*, t. V, s. 23.

⁵⁸ Cz. Pietkiewicz, *Kultura duchowa Polesia Rzeszyckiego*, Warszawa 1938, s. 125.

⁵⁹ *Ibidem*.

zjeść koniec ogonka kielbasy lub kiszki (ich końce zawiązane nitką), usmażone świńskie cycki, chuchać w zamek kościelny, przyłożyć do członka wewnętrzną błonę cebuli, prosić z płaczem o zabranie tej przypadłości kury, gęsi, świnię itd. Nie mniej częstym kłopotem jest niemożność oddania moczu, na co pomagają korale lub wełna przyłożone do dolnej części brzucha, zażywanie proszku z ususzonych żaby, liście brzozy płaczącej, odwar pietruszki, mydło wstrzykiwane w kanał moczowy, ciepłe okłady ażeby wygrać pęcherz itd.⁶⁰

I do szczochów, tj. dzieci, kierowane są głównie te pouczenia. Nie wolno paskudzić moczem (i śliną, kałem) wody (bo piją to zmarli, bo wąż za to udusi, spowoduje to choroby, krowy nie będą mieć mleka, umrą rodzice)⁶¹, ognia, bo skutkiem tego są parchy, wrzody, liszaje, krosty, moczenie się itd. – zdaje się dzięki podobieństwu między tymi wyrzutami skóry a „zachowaniem się” moczu czy śliny na ogniu⁶², wobec słońca⁶³ i księżyca⁶⁴ – jeśli mężczyzna po stosunku seksualnym odda mocz w kierunku księżyca, to jego żona poroni⁶⁵, wiatru – grozi to wstrzymaniem moczu lub rzeżączką⁶⁶, w pobliżu kościoła i cmentarza – nawet w ich stronę, bo grozi to np. wrzodami⁶⁷, na polu podczas siania lnu, na plody rolne, bo pole zarośnie chwastami⁶⁸, w najbliższych miejscach domu: „Kto

⁶⁰ F. Wereńko, *op. cit.*, s. 171–172; J. Talko-Hryncewicz, *op. cit.*, s. 123, 183, 189 i in.; S. Spittal, *op. cit.*, s. 138–139; J. Świętek, *op. cit.*, s. 618; B. Gustawicz, *O ludzie Podduklańskim w ogólności, a Iwoniczanach w szczególności*, „Lud”, t. VI, s. 61; J. Schnaider, *op. cit.*, s. 183; H. Biegeleisen, *op. cit.*, s. 329; L. Lissowski, *Krowy i ich mleczność*, „Wisła”, t. VII, 1893, s. 905; *Poszukiwania*, „Wisła”, t. XV, 1901, s. 750.

⁶¹ P.P. Čubinskij, *Trudy etnografičesko-statističeskoj ekspedicii v Zapadno-Russkij kraj*, t. I, Sankt-Peterburg 1872, s. 41–42; J. Schnaider, *Lud peczeniżyński*, cz. 2, „Lud”, t. XIII, 1907, s. 204; F. Wereńko, *op. cit.*, s. 103; K. Moszyński, *Polesie wschodnie*, Warszawa 1928, s. 155; W. Kosiński, *op. cit.*, s. 864; M. Wawrzeniecki, „Tabu” u ludu naszego, „Wisła”, t. XX, 1910, s. 254; F.S. Krauss, *op. cit.*, s. 451; J. Tomeš, *Společenský a rodinný život*, [w:] *Hornačko*, Brno 1966, s. 287.

⁶² M. Federowski, *op. cit.*, s. 247–248, 307; P.P. Čubinskij, *op. cit.*, s. 45; J. Schnaider, *Lud peczeniżyński*, s. 204; S. Spittal, *op. cit.*, s. 59; K. Moszyński, *op. cit.*, s. 160; S.A. Tokarev, *Vero-vanija vostočnoslavjanskich narodov XIX–načala XX veka*, Moskva 1957, s. 69; J. Kantor, *Czar-ny Dunajec. Monografia etnograficzna*, „MAAE”, t. IX, 1907, s. 150; R. Zawiliński, *Przesady i zabobony z ust ludu w licznych stronach zebrane*, „ZWAK”, t. XVI, 1892, s. 253; M. Brylak, *Wierzenia i przesady*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Zarys kultury ludowej powiatu gorlickiego*, pod red. R. Reinfussa, Kraków 1965, s. 287–288; B. Sychta, *op. cit.*, t. III, s. 300.

⁶³ F.S. Krauss, *op. cit.*, s. 451; V. Petrov, *Mitologema „soncja” v ukr. narodnich viruvannjach ta vizantijsko-gellinističnij kul’turnij cikl*, „Etnografičnij Visnik”, t. IV, 1927, s. 93.

⁶⁴ K. Moszyński, *op. cit.*, s. 156, 178.

⁶⁵ F. Wereńko, *op. cit.*, s. 122.

⁶⁶ M. Udziela, *Medycyna...*, s. 175; S. Spittal, *op. cit.*, s. 140.

⁶⁷ A. Oniśčuk, *op. cit.*, s. 186; Barcice, Kolbuszowa, Cieszyn.

⁶⁸ W. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Pińczowa*, „ZWAK”, t. IX, 1885, s. 36; L. Malicki, *Materiały do kultury społecznej górali śląskich*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. VI, 1947, s. 79.

tu naszczał pod samymi drzwiami? Gdzie ty sikasz, pod domem?! Nie możesz iść dalej?”⁶⁹, przy ludziach⁷⁰.

Uczy się dalej, że nie wolno sikać na prawą stronę („szczać, pluć, odrzucać gałąź lub kamień itd. należy zawsze w lewą stronę”)⁷¹, do góry lub zygzakowato, (gdy odda mocz na krzyż, to umrze Żyd), jak tym zabawiają się chłopcy (strach przed chorobą nie powstrzymuje ich, jak w północnej Rosji, przed demonstracyjnym sikaniem z dachu domu), dobrze i zdrowo jest sikać pod siebie, nie wolno przerywać oddawania moczu, bo „wkrótce umrze matka”⁷². Mężczyźni winni oddawać mocz stojąc, a kobiety – jak np. Serbki i Chorwatki – na stojąco z rozkraczonymi nogami lub przykucnięte⁷³. Po tym, w niektórych miejscach Rosji mężczyźni pluli na palce lub wycierali je śniegiem, kobiety zasypywały mokre miejsca piaskiem lub ziemią, gdy chciały uchronić innych przed tym zepsutym miejscem – zdrowy człowiek zachoruje, gdy odda mocz na tym miejscu, gdzie też moczył się chory, jeśli zaraz nie umyje rąk⁷⁴.

Wobec tak licznych i surowych przepisów do oddania moczu szuka się miejsc ustronnych, z dala od domu, za stodołą, nie przy ludziach, ale w miejscach do tego przeznaczonych, „bo nie można zachowywać się jak świnia”⁷⁵. O tym nie wypadało mówić wprost, ale tak jak np. Huculi: „poczekaj, bo muszę konia przywiązać”⁷⁶, choć u Kaszubów słowo „szczać” nie zawsze odczuwano jako nieprzyzwoite⁷⁷. Rozbudowane regulacje, groźne konsekwencje złamania zakazów nałożonych na oddawanie moczu pozostają w związku z tym, że mocz jest brudem ciała. Nieprzyzwoitością bywa już samo wspomnienie o tej potrzebie. Bezwstydem jest „odlewanie się” w miejscach publicznych, grzeszne – w świętych. Degradujące i ośmieszające jest oblanie kogoś moczem, podobnie jak obrzucenie kałem czy słowem, oplucie – choćby wyrażone słownie⁷⁸.

Ludoznawcy i etnografowie zapisywali zabobonne albo cywilizowane zakazy nałożone na potrzeby naturalne, a jednocześnie nie mogli nie zauważać pospolitych przypadków nierespektowania tych reguł, „typowe chłopskie zachowania”, jak te: na początku XX w. zdarzało się widzieć w jasny dzień przykucnięte kobiety na ulicy, blisko kościoła św. Piotra w Rzymie czy w Paryżu, gdzie stojąc oddawały mocz do rynsztoka⁷⁹; w latach 30. XX w. w Samborze, na zatłoczonym placu targowicy w dni jarmarczne i odpustowe, Bojkowie i Bojkinie załatwiali się

⁶⁹ B. Sychta, *op. cit.*, t. V, s. 229.

⁷⁰ A. Oniščuk, *op. cit.*, s. 215.

⁷¹ F. Wereńko, *op. cit.*, s. 154.

⁷² F.S. Krauss, *op. cit.*, s. 451.

⁷³ J.G. Bourke, *op. cit.*, s. 25–30.

⁷⁴ E.E. Levkevskaja, *op. cit.*, s. 311.

⁷⁵ Barcice, Kolbuszowa, Cieszyn.

⁷⁶ A. Oniščuk, *op. cit.*, s. 156.

⁷⁷ B. Sychta, *op. cit.*, t. V, s. 229.

⁷⁸ Zob. np. Cz. Pietkiewicz, *op. cit.*, s. 169; E.E. Levkevskaja, *op. cit.*, s. 309–311.

⁷⁹ J.G. Bourke, *op. cit.*, s. 128–129, 132.

między wozami⁸⁰. W różnych miejscach Europy odnotowywano, że lud załatwia swe potrzeby naturalne ukradkiem („Nie sraj, gdzie ludzie patrzą”; „nie szczyj, kiedy drogą krocysz, bo spodnie zmoczysz”), w miejscach ustronnych, w mniej widocznych miejscach podwórza, do płytkich dołów wykopanych w ciemniejszych zakamarkach zagrody, za domem, pod płotem, za stogiem siana, w miejscach, w których układa się drzewo na opał, że nie było wielkim występkiem załatwianie się tam, gdzie potrzeba naciśnię: w ogrodzie, sadzie, na klepisku (boisku), w pobliżu studni (źródła), pod samym domem, nawet koło samego progu domu, nocą w sieni do wiadra (ale z wielką potrzebą trzeba było iść na dwór)⁸¹.

Takie zachowania częściowo wytłumaczyć można sposobem historycznym.

W kulturze Zachodu – pisał Norbert Elias⁸² – przed XVI w. z czynnościami naturalnymi i ich widokiem w niewielkim stopniu wiązało się uczucie wstydu i zakłopotania, niezbyt je hamowano i otaczano dyskrecją. Proces stopniowego usuwania tych czynności za kulisy społecznego życia w sferę intymności, z jednoczesnym okazywaniem wobec nich wstydu, lęku i odrazy nasilał się od XVI w., osiągnął kulminację w XIX w. – w epoce wiktoriańsko-wilhelmińskiej. Przemiany postaw zapoczątkowały wyższe warstwy społeczne, powodując stopniowe powiększanie się różnic zachowań między dorosłymi i dziećmi, wyższymi i niższymi warstwami społecznymi. Jeszcze w XVI w., kiedy natura nie była słabsza od „drugiej natury” – kultury, zarówno dzieci, jak i dorośli zaspokajali swe potrzeby bez większego zakłopotania w pierwszym lepszym miejscu: na ulicy, na schodach domów, w komnacie przy oknie, w kącie domu. Już z końcem tego wieku takie zachowania były kwalifikowane jako „grubiańskie”, „chłopskie” w podręcznikach dobrych manier. Określanie ich jako typowo chłopskie, niecywilizowane, nieprzyzwoite i niehigieniczne (wiek XIX zasługuje na określenie „wieku higieny”) oburzało wielu ludoznawców⁸³.

Każdy z nas musiał to widzieć (być może też „to robić”) gdzieś w miejscach publicznych do tego nieprzeznaczonych (jak ja kilka lat temu w Tarnowie, w parku, tuż za przystankiem autobusowym, gdzie na oczach zgorszonych i rozbawionych ludzi sikała starsza kobieta). Wypada więc przypuszczać, że proces cywilizowania potrzeb naturalnych opisany przez Eliasa nie zakończył się, nie zdążył dotąd ucywilizować wszystkich lub być może został on zerwany, ujawniły się przeciwstawne tendencje, zwiększa się swoboda obyczajowa.

Trzeba jeszcze wypróbować etnologicznych wyjaśnień: istnienia obok siebie licznych zakazów dotyczących (m.in.) potrzeb naturalnych i częste ich załatwianie bez liczenia się z nimi.

⁸⁰ M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Polakach i Rusinach*, przeł. A. Korpacki, Wołowiec 2007, s. 32.

⁸¹ Z. Libera, *Ryć, aby żyć*, Tarnów 1995, s. 149, 156.

⁸² N. Elias, *Przemiany obyczaju w cywilizacji Zachodu*, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa 1980.

⁸³ J.G. Bourke, *op. cit.*, s. 25–30; F.S. Krauss, *op. cit.*, s. 447–448; Cz. Pietkiewicz, *op. cit.*, s. 100–101.

Wewnątrz każdej kultury istniała w tradycjach ludowych ogromna liczba zakazów i nakazów (te są „odwrotną stroną” tych pierwszych) regulujących rozmaite strony społecznego życia. Kultura je kodyfikuje i stereotypizuje w różnym stopniu jako „system zakazów”. Zestandaryzowane zachowania są tylko modelami realnych zachowań, modelami zgodnymi z modelem świata danej tradycji, a nie konkretnymi zachowaniami – te pierwsze należą do świata życzeniowego i publicznego, a te drugie do życia jednostkowego i prywatnego. Zachowania ludzi zmieniają się z przejściem od własnej zagrody do cudzej, od swojej chaty na plac publiczny. Zmieniają się także z wiekiem ludzi – zdecydowana większość wymienionych zakazów była odnoszona głównie do dzieci. Zachowanie zgodne ze społecznymi regułami było kwalifikowane – zgodnie z niektórymi określeniami – jako „ludzkie”. W tych samych tradycjach jednak można było zachowywać się „po ludzku” („kulturalnie”), łamiąc obowiązujące reguły – istniały w nich bowiem także reguły omijania reguł. Wewnątrz danej tradycji to właśnie liczba poznanych i respektowanych reguł decyduje o stopniu „ukulturalnienia”⁸⁴. W tych ogólnych zasadach, w powiązaniu konkretnych zakazów z ludową kazyistyką i moralnością, z kosmologią i antropologią, z ładem społecznym trzeba szukać wyjaśnień opisanych zachowań związanych z załatwianiem potrzeb naturalnych.

⁸⁴ Zob. np. A.K. Bajburin, *Nekotorye voprosy etnografičeskogo izučenija povedenija*, [w:] *Etničeskie stereotipi povedenija*, red. A.K. Bajburin, Leningrad 1985, s. 7–21.